

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Pięć systemów

Uroczystości, odbywające się w Liskowie, zwracają wzrok całej Polski ku zagadnieniom wsi, do sprawy podniesienia gospodarczego wsi.

Bo co tu gadać, Lisków, to bardzo piękna rzecz, piękny wzór, ale jedno cześnie wielki wyrzut pod adresem tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za to, że w Polsce nie ma więcej takich wsi, że wszystkie wsie nie są takie.

Nie wymagajmy rzeczy niemożliwych.

Zadanie, aby wszystkie wsie osiągnęły poziom Liskowa, zdaje się w naszych warunkach niemożliwością.

Wystarczy aby się zbliżały powoli do tego ideału, aby zmniejszał się kontrast pomiędzy wsią przodującą i ostatnią.

Zbyt wielkie kontrasty powodują zwykle irytację. Rodzi złość na tego kogoś, kto miał ochotę skupić wszystkie siły na wąskim odcinku resztę dookoła pozostawiając odłogiem.

Sklonni jesteśmy widzieć objawy samolubstwa w tym, że ktoś swe dzieło upiększył ponad miarę, nie dbając o los otaczającej je nędzy i brzydoty.

Takie uczucia np. ogarniały mnie często, gdy przechodziłem obok wspaniałego gmachu szkoły powszechnej na Antokolu i zestawiałem sobie ten obraz z wyglądem szkół słończonych gdzieś po wynajętych izbach wiejskich chat lub miejskich ruder.

Dziś, gdy na Wileńszczyźnie już podrasta cała setka skromnych, ale dostatecznie wygodnych gmachów szkolnych im. Marszałka Piłsudskiego, już i szkoła na Antokolu przestaje razić. Niech sobie stoi szczęśliwie ten gmach, oglądajmy się nań jak na piękny wzór, może kiedyś będziemy wszędzie takie szkoły budować.

Podobnie jak z tą szkołą jest i z Liskowem. Podziwiamy księdza Bliżńskiego, uważamy, że zrobił on wielką rzecz. Wstrząsnął sumieniem narodu. Pokazał kontrast obok którego nie można przejść obojętnie.

Ale w najbliższej przyszłości nie fabrykujemy więcej Liskowów. To luksus. Wystarczy jeden na wzór. Twórzmy raczej coś takiego, jak te szkoły im. Marszałka, co by było bardziej bliskie obecnemu stanowi rzeczy, co by się dało realizować równolegle w wielu miejscach, masowo, własnymi siłami, bez wytworzenia nowych kontrastów, uprzywilejowywania jednych, pomijania drugich.

Problem rozwoju gospodarczego wsi jest problemem w daleko większym stopniu organizacyjnym, niż kulturalnym.

Stwierdzenie rozwiązań tego problemu w wyniku swym końcowym musi się oprzeć o jakiś system. Dlatego warto rozważyć istniejące i znane już nam systemy organizacji wsi.

Gen. Żeligowski, doskonały znawca stosunków wiejskich, a przede wszystkim psychologii chłopskiej, powiada, że jest pięć systemów organizowania wsi:

I system, to Lisków. Wiś-ideał, wiś-wzór, a dookoła pustka. Idąc dalej w kierunku podnoszenia wsi metodą ks. Bliżńskiego musielibyśmy kolejno coraz to inne wsie podnosić do poziomu Liskowa. Szło by to nam wolno. Nim by liczba Liskowów do szła do kilkudziesięciu, minęłoby wieki lat, a przez ten czas kraj leżałby

odłogiem. A więc to dobre tylko na początek, jako pierwszy wzór.

II system — to O. T. O. i K. R. Organizacje dobrowolne, elitarne. Tworzenie elity, by potem, ogół szedł za wzorem tej elity. Metoda to dobra na początek, jako eksperyment, ale niewystarczająca. Można jej postawić te same zarzuty, co Liskowowi, z tą różnicą, że Lisków — to gospodarze z jednej wsi, a organizacje dobrowolne — to gospodarze rozrzucone w gminie czy powiecie, gospodarze uprzywilejowani, bo im całkowicie i wyłącznie poświęca swój wysiłek inteligent, fachowiec-rolnik, organizujący owo zbiorowe zdobywanie dobrobytu.

Rolnicy niekolekowie są w tym czasie pozostawieni własnemu tylko losowi.

Poza tymi dwoma systemami, które możnaby określić jako elitarne, istnieją trzy masowe:

III — eksperyment poleski — gminny zsyg zboża.

IV. Eksperyment lubelski — organizacja gospodarza wszystkich gospodarzy sąsiednich wsi — nie pokrywająca się z podziałem administracyjnym i od tego podziału niezależna.

V. To, co się dziś nazywa akcją gen. Żeligowskiego.

Bierzemy za punkt wyjścia pewnik, że dziś już elitaryzm tylko nie wystarcza, że musi on być wsparty organizacją masową. Tego wymaga dobro państwa, i obrona narodowa, i szereg najróżniejszych względów. Elitaryzm to tylko było przygotowa-

nie. Właściwa praca zaczyna się dopiero wtedy, kiedy wszyscy razem na przód ruszą lawą. Na to, aby ruszyli, elita musi się zniżyć do mas. Nie podciągać do siebie jednostki, ale zejść na dół i ruszyć razem ze wszystkimi nogą w nogę, ramię przy ramieniu.

Gen. Żeligowski — zarzuca eksperymentowi poleskiemu ten jeden wielki grzech pierworodny, że oparł on zsyg zboża na przymusie, na administracji. Że nie działa się to z woli ludu. Jest to niezmiernie ważny moment psychologiczny.

W próbie lubelskiej zaś widzi ten błąd, że robi się tam wysiłek stworzenia organizacji gospodarczej w oderwaniu od naturalnego podłoża i tradycyjnego podziału terytorium na gromady i gminy. Nie wolno wprowadzać dwójności i chaosu, pomijać samorząd terytorialny ludności najbliższego szczebla przy organizowaniu jakiegokolwiek ruchów masowych.

Jeżeli ten samorząd dziś jest zły, to trzeba go naprawić, bo ominąć kwestię samorządu przy prawidłowej masowej organizacji społeczeństwa się nie da.

Co to jest akcja gen. Żeligowskiego? Na czym polega wielkość tej koncepcji i jej rewelacyjność?

Na niesłychanej i genialnej można powiedzieć prostocie. Organizacja bo wiem gospodarza, masowa społeczność, to nie innego, jak tylko prawidłowo funkcjonujący i należycie rozumiany samorząd.

Piotr Lemiesz.

Szef sztabu Reichswehry o swej wizycie

PARYŻ (Pat). Szef sztabu generalnego Reichswehry gen. Beck, oświadczył przedstawicielowi „Le Temps”, że jego wizyta w Paryżu ma charakter prywatny. Miał on na celu zwiedzenie wystawy, a ponadto odwiedzić niemieckiego attaché wojskowego w Paryżu gen. von Kuhlenthala, który jest jego przyjacielem osobistym. Poza tym, ponieważ stosunki pomiędzy wojskiem francuskim a niemieckim są bardzo dobre, oświadczył generał, oczywiście złożył wizytę wyższemu dowódcy wojsk francuskiego, aby nie uchybić wczom koleżeństwu wojskowego. Moje spotkanie z nimi wy-

warło na mnie wielkie wrażenie. Jestem bardzo rad, że spotkam się z nimi dziś raz jeszcze i będę z nimi rozmawiał.

Generał oświadczył, że w niedzielę wieczorem wyjedzie z powrotem do Berlina, przy czym zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał zamiar udać się do Londynu, gdzie „nikt go nie zapraszał i nikt nie oczekuje”.

U MINISTRA WOJNY.

PARYŻ (Pat). Minister wojny Dailier przyjął dziś rano szefa niemieckiego sztabu generalnego gen. Becka.

Katastrofa na „Jaime I”

WALENCJA, (PAT). — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje: o godz. 15.25 na pokładzie krążownika fлоты re publikańskiej „Jaime I” nastąpił gwałtowny wybuch, po którym okręt objęty został

plamieniami. Pośród członków załogi 18 poniosło śmierć, a z górą 100 jest rannych.

Pod Bilbao

SALAMANKA (Pat). Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie baskijskim oddziały powstańcze posuwały się dalej naprzód. Brygada „Czarnych Strzał” zajęła miejscowości Artaza, Las Arenas, Agueche, Aspe Desierto. Kolumna ta panuje obecnie całkowicie nad prawym brzegiem rzeki Nervion.

W czasie akcji zdolano uwolnić 22 oficerów i 257 osób cywilnych, więzionych przez nieprzyjaciela. Druga kolumna zajęła wzgórze Urtizaga. Odrozco i Malmesi po znakomicie przeprowadzonym ataku wzgórze Achoz zajęte zostały przez oddziały powstańcze. Na wszystkich odcinkach frontu na stronę powstańczą przeszli liczni żołnierze pod dowództwem oficerów.

Na froncie aragońskim nieprzyjaciel atakował nasze pozycje pod Torrata. Ataki te zostały odparte.

Hitlerowcy przed sądem w Austrii

WIEDEN (Pat). Dziś przed sądem przysięgłym rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciwko 31 aresztowanym narodowym socjalistom. Na rozprawie udowodniono oskarżonym, że należeli oni do tajnej NSDAU na terenie Dolnej Austrii, przy czym podczas aresztowania skonfiskowano im wielkie ilości broni i amunicji. Przewód sądowy w kazał też, że oskarżeni, przechodząc systematycznie wszystkie wojskowe, specjalnie w używaniu pistoletów i granatów ręcznych. Wyrok spodziewany jest jutro.

Śmierć z powietrza



Żołnierze hiszpańscy - rządowcy demonstrują jeden z pocisków, który zrzucili nad Walencją lotnicy powstańczy. Pocisk nie wybuchł.

Anglia gotowa oddać pod wpływ Rzeszy centralną Europę

LONDYN (Pat). „Evening News” w komentarzu do zapowiedzianej wizyty ministra von Neuratha w Londynie pisze, iż minister Neurath będzie omawiał plan załatwienia spornych spraw centralnej i południowo-wschodniej Europy, jako wstępnego kroku do zawarcia paktu zachodniego. Ponieważ Niemcy posiadają w tej części Europy specjalne interesy ekonomiczne i polityczne. Wielka Brytania pod pewnymi warunkami mogłaby uznać te interesy, jak również prawa Niemiec do pokojowej ekspansji w tym rejonie.

Centralna i południowo-wschodnia Europa byłaby wówczas określona

na jako specjalna strefa wpływów Niemiec, w której Rzesza mogłaby szczególnie rozwijać swoją działalność dopóki byłaby ona charakteru pokojowego. Niemcy musiałyby określić jak dalece sięgają ich ambicje w basenie naddunajskim.

Oczywiście tego rodzaju plan mógłby być urzeczywistniony tylko przy całkowitej zgodzie i współdziałaniu krajów zainteresowanych. Nie oczekuje się jednak poważniejszej opozycji. Wizyta barona von Neuratha — kończy dziennik — może więc stać się punktem zwrotnym w sprawach europejskich.

Mussolini nie pojedzie do Rzeszy

BERLIN, (PAT). — W niemieckich kołach oficjalnych kategorycznie zaprzeczają doniesieniom prasy zagranicznej o mającej rzekomo nastąpić w przyszłym tygodniu wizycie Mussoliniego w Niemczech.

Pasierb Woldemarasa oskarżony o szpiegostwo

KRÓLEWIEC, (PAT). — Donoszą z Kowna: pasierb Woldemarasa Aug. Staszu nasowi oraz jego czterem współtowarzyszom wytoczono proces o szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Sprawa będzie rozpatrywana przy zamkniętych drzwiach.

Za wyższkę podatków zamknęli sklepy

PORTO ALEGRE, (PAT). — Donoszą z Kurytyby, że wobec dotkliwej wyższki po datków stanowych wszystkie sklepy zostały zamknięte na znak protestu. Celem urzeczywistnienia porządku krąży stale po ulicach Kurytyby silne patroły kawalerii. Gubernator stanu przedstawił nową tabele podatków nieco zniżoną, lecz kupcy nadal strajkują, godząc się na najwyżej 20-procentową podwyżkę podatków w stosunku do r. 1935.

Kronika telegraficzna

— Podczas ćwiczeń lotniczych nad poligonem Furbara pod Rzymem samolot wojskowy padł w płomieniach na dom znajdujący się w pobliżu lotniska. Dwa piloci zostali zabici, reszta załogi odniosła lekkie obrażenia.

— Czechosłowackie biuro prasowe zaprzecza informacjom prasy niemieckiej o dreczeniu w czasie śledztwa Brunona Weigela, aresztowanego w Pradze.

— Lotniczka amerykańska Amelia Earhardt wystartowała do dalszego lotu do Bangkoku.

— B. prezydent republiki francuskiej Gaston Doumergue zmarł w piątek rano w miejscowości Aignes Vives w departamencie Gard, gdzie urodził się dnia 1-go sierpnia 1863 r.

W osobie Gastona Doumerguego Francja traci jednego z najwybitniejszych mężów stanu, który od 40 lat przyjmował czynny udział w życiu politycznym i już w podeszłym wieku powołany został na stanowisko szefa rządu jednocy narodowej, utworzonego po wypadkach lutych 1934 r.

Zmiany konstytucyjne na Węgrzech

W ostatnich czasach cała prasa donosi o projektach pewnych zmian w ustroju wewnętrznym politycznym królestwa Węgier. Zmiany te dotyczą ściśle mówiąc ustroju konstytucyjnego Węgier, przy czym idą one głównie w dwóch kierunkach: rozszerzenia zakresu władzy regenta i zmiany ordynacji wyborczej.

Dla lepszego ich zrozumienia należy sobie w krótkości przypomnieć rozwój powojennych stosunków na Węgrzech. Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej znalazły się Węgry w sytuacji zarówno niezwykle jak trudnej: królestwa — bez króla. Restauracji Habsburgów na tron węgierski sprzeciwiały się państwa koalicyjne. Okrojenie terytorium węgierskiego na korzyść sąsiadów częściowo nowopowstałym państw i wielkie trudności wewnętrzno-polityczne pogarszały jeszcze tę sytuację. Po rządzie bowiem Karoly'ego nastąpiła na Węgrzech przewrót bolszewicki i panowanie Beli Kuhna. Wśród ogólnego rozprężenia wewnętrznego stosunki wymagały nieprzeciętnego meża stanu, który by opanował bardzo poważną sytuację. Tym „opatrznościowym” człowiekiem okazał się regent Horthy. Ujął on w swoje ręce ster nawy państwa i wyprowadził je w ciągu 16 lat z wirów skomplikowanej polityki wewnętrznej i zagranicznej na spokojne wody określonej i ustalonej w kompleksie państw europejskich, sytuacji. Konstytucja z roku 1920 określiła zasięg władzy regenta i od tego czasu były dwukrotnie usiłowania powiększenia tego zakresu. Raz jeszcze w roku 1920, a potem — z przerwą 13 lat — w roku 1933. Te próby rozszerzenia władzy regenta podkreślają dobitnie wewnętrzno-ustrojowe trudności Węgier.

Zmiana ordynacji wyborczej postanowiona została przez stronnictwo opozycyjne, — ze stronnictwem chłopskim pod wodzą posła Eckhardta na czele — niejako za warunek przegłosowania ustawy o rozszerzeniu władzy regenta. Inna rzecz, że ordynacja wyborcza na Węgrzech od dawna wymagała reformy. Zastygła bowiem — dzięki Habsburgom — w formach na danych jej przez konstytucję z 1848 roku.

Premier Daranyi nie chce narażać osoby regenta Horthy'ego na to, ażeby stała się ona przedmiotem dyskusji w izbie posłów, postanowił uzgodnić projekt rządowej ustawy o rozszerzeniu władzy regenta z przywódcami stronnictw opozycyjnych, wśród których projekt ten budzi dotąd zastrzeżenia.

Na czym polega ten projekt?

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS. W. MAKONIK
PROJEKTY WNĘTRZ
(mieszkanie, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Treść jego można by ująć w 7 głównych punktach:

1) Projekt przewiduje zwolnienie regenta od wszelkiej odpowiedzialności za jego działalność. Chodzi tu głównie o podkreślenie faktu, że regent nie jest równym narodowi czynnikiem władzy państwowej, jakim był król. Stanowisko bowiem regenta jest tylko stanowiskiem przejściowym do czasu objęcia tronu przez króla. Zwolnienie od odpowiedzialności ma znaczenie głównie teoretyczne, gdyż parlament nie skorzystał ani razu z przysługującego mu prawa postawienia w stan oskarżenia nawet w stosunku do ministrów, — od roku 1848.

2) Projekt rozszerza prawo regenta odсылania ustawy, z którą się regent nie zgadza do parlamentu dwukrotnie w określonych odstępach czasu. Jeżeli się zważy, że projekty rządowe zostają przedstawione parlamentowi po uprzednim uzgodnieniu ich z regentem, — trudno sobie wyobrazić ażeby rząd oparty na parlamentarnej większości nie był w stanie zapobiec uchwaleniu przez parlament projektu ustawy, z którą nie zgadza się regent. Może on zawsze przeszkodzić w dyskusji i głosowaniu nad danym projektem ustawy — właśnie przy pomocy posiadanej większości parlamentarnej. Poza tym projekt uchwalony przez izbę posłów wymaga zatwierdzenia izby wyższej, a na ostatni regentowi pozostaje zawsze przysługujące mu prawo rozwiązania parlamentu. Trudno sobie zatem wyobrazić sytuację, w której regent byłby zmuszony do skorzystania z prawa dwukrotnego odesłania do parlamentu danego projektu ustawy.

3) Wybór nowego regenta związany jest według rządowego projektu z przedstawianiem kandydatów na stanowisko regenta. Dotychczasowa ustawa nie przewidywała przedstawienia kandydatów. Jednakże łatwo może zająć wypadek, że nie wszyscy godzą się na osobę jednego kandydata. Narzuca się zatem konieczność przedstawienia kandydatów kilku zasłużonych obywateli. Kto

ma prawo przedstawiania tych kandydatów? Albo grupa złożona z 200 posłów, — co jest niesłuszne, albowiem najwłaściwszy nawet kandydat na regenta może nie mieć za sobą poparcia żadnego stronnictwa (najczęściej nawet tak będzie). Liczba 50 posłów powinna być najzupełniej wystarczająca do przedstawienia kandydatury.

4) Kandydatów na swoich następców może również przedstawiać sam regent, co jest zjawiskiem całkowicie nowym w konstytucji węgierskiej, a w Europie istniejącej ono poza Węgrami jeszcze tylko w Polsce.

5) Przewidziane jest ustanowienie rady regencyjnej, której działalność rozpoczynałaby się z chwilą opróżnienia stanowiska regenta. Projekt ustawy przewiduje, że sprawa nie cierpiące zwłoki załatwia w tym czasie rada ministrów, jednakże nie bez uprzedniego wysłuchania opinii rady regencyjnej, mającej — wobec tego — charakter więcej konsultacyjny. Do właściwego zakresu działania rady regencyjnej należy natomiast zwolanie zgromadzenia narodowego w celu przeprowadzenia wyborów nowego regenta.

6) Królewskie prawa o najwyższych państwach zostały w swym brzmieniu identyczne z odpowiednią ustawą z roku 1920.

7) Ostatni artykuł projektu zapewnia natychmiastową jego wykonalność.

Tak wyglądałby w skrócie nieuzgodniony jeszcze dotychczas projekt rządowy o rozszerzeniu zakresu władzy regenta.

Ponowne wniesienie na forum parlamentu sprawy uprawnień regenta świadczy o usiłowaniu rządu węgierskiego wybrnięcia z chwilowej sytuacji przedstawiającej — jak już wspomnieliśmy — trudności ustrojowe, — sytuacji tym trudniejszej, że władza regenta jest tylko przejściowa a korona św. Szczepana królestwa Węgier wciąż jeszcze oczekuje prawowitego króla.

Pw.

Międzynarodowy kongres gry w brydża w Budapeszcie



W Budapeszcie rozpoczął się międzynarodowy konkurs gry w brydża z udziałem delegacji klubów brydżowych wielu krajów Europy i Ameryki. Na zdjęciu fragment gry między zespołem amerykańskim (z p. p. Culbertson) i zesp. francuskim.

LEON WOŁŁĘJKO

Pogaduszki mejszagolskie „Wakacja pana Jakuba”

Pan Jakub Kiaula był zaręczanym jak należy się ale nie lubił swego fachu. Okoliczne kucharki i gospodynie nie wiedziały dobrze co w jego jatce nigdy nie najdziesz tego co potrzebuje się bo jeśli, na przykład, trzeba komu ciocięcy — pan Jakub siulił pasztetową kiełbasą albo boczek. Smał chto dziwował się nawet co pan Jakub obmyślił takie robi ale on wiedział co, nasamprzaw, jeszcze ni jeden rzeźnik nie zbankrutował a, późniejszo poro, miał swoją, osobistą pomyślenie. Nie spodobał, na przykład, co już od samego rana do jatki lazo ludzi a on, biedulka, nie ma czasu zajrzeć do gazety: ci ten młody słoń, co narodził się w Warszawie, już smokczy swoja matka ci nie? I ci wymyślił mądra przezrówka dla siołnika bo, słyza, ni jak dobrac nie moge i, znakim tego, konkurencja wielka rozpisali a temu chto odgadni — miarkujo dać w nagrodę — psa tak wyuczonego co ni szczebrać nie umi ni do ludziw nie idzi, tylko je i spi legularnie. Pan Jakub nadto lubił przyroda, ale że w swoim fachu oprócz świń, cieląt i baraniuków — maszej żywioły nie spotykał — zna-

kiem tego ciekawił się haniebnie wiadomościami ob dalekich, zamorskich zwierzkach. W kwaterze, na ścianie miał powiesiwszy dwa rysunki, wykrojone ze starej gazety z nadpisem: „walka goryla ze lwem” i „boa pożerający antylope” (do tych rysunków pan Jakub prowadził zawiady swoich gości i, pokazując na goryla, mówił: „ot siła!”). Nad łóżkiem, między obrazami, siedział wypchany gil, a na oknie, miejsc złotych rybek, stał słoik z pijawkami, kupionymi na imieniny przez rzeźniczkę czeladników. Kuźdy zgadni co te wszystkie narowy nie przyszły, jak to mówi się, z wiatru i pan Jakub prawdziwie tęsknił do natury. Medytował, biedulka, co lato — żeby wybrać się na pola i łąki, żeby spotkać gdzieś choć zająca ci wieiórka ale mięśnie i familijne interesy trzymali jego jak na łańcuchu i nigdy nie było gawędy żeby pan Jakub choć na dzień jeden na wieś mog podskoczyć.

Tak szedło lato za latem. Pan Jakub już miał dwoje synów i sam postarzał kapeczka — kiedy raptem przyszła taka zdarzenia, co nie tylko on sam ale i jego familija zrazu po-

znała cały sekret letniskowych wy-wczasów.

A było tak: jakości w niedziela, po śniadani, pani Jakubowa poczęła namawiać męża żeby choć raz waka-cja dla familii swojej sprawił. „Stuchaj!” — mówiła, — chibo ty nie widzisz co terazniejszo poro kuźdy łap ciużnik na powietrza wieśka wyjeżdża żeby na słońcu legularnie poparzyć się. Ci dla dzieciów ci dla dorodnych dobre i do wody wleźć i po trawie pokaczac się a i w gazecie nawet stoi, co słyza, chto do społeczeństwy przynależ, — ten obowiązkiem powidniwn wychowania fizyczna mieć bo i sam, słyza, zdechnił, i dzieci na zdechłaków pohoduj!” Na ta nowina pan Jakób wytrzeszczył oczy a pani prawiła dalej: „ty nie biedni, co twoja kabza tej wakacji nie wytrzyma — bo to taka rzecz. Dzisiejszym czasem wieśniak tak zholeł co nie tylko chłony po wioskach ale i panowie dworskie kuźdzo hołodranca do swojej chaty przemiño i na kuźda złotychwa leco!” To powiedziawszy, podsunęła mężowi gazetę a on czytał: „Zaścianek szlachacki przymie gości na lato. Mleko od krów, radio, owoc. Łódka na sadzawce i kościół nie daleko”. Fajnie wychodzi!” — ucieszył się pan Jakub. „I miłka postorbać i Panu Bogu pomodlić się można!” — znakim tego trzebodzi w niedziela na raneczku podskoczyć, doć zadatek i zaarendować”. Pani Jakubowa miejsc odpowiedzi poglądziła męża

pod broda a pan Jakub wtopił się do gazety szukając wiadomości: jak przezwali warszawskiego słońnika?

W następna niedziela, jak tylko słońca weszła, pan Jakub siad na podłogę i za para godzin był już w tej okolicy, gdzie znajdował się szlachacki zaścianek. Choć w gazecie stało co od stacji do zaścianka tylko kwadrans drogi ale pan Jakub zadarmo nie chciał głumić czasu i, spotkawszy człowieczka w zaskoruzłej czapce, spytał: jak daleko jeszcze do zaścianka? Człowieczek zamrugał oczkami, poskrobał się i odpowiedział: „trzy wierszy z hakiem?”

— Z czym?

— Z hakiem, panok! Z przydatkom znaczy się...”

Nie zmiarkował legularnie pan Jakub co to jest „hak” ale pocisnoł kroku i za półgodziny przybił się do rojstu gdzie konczyła się droga i wszedł szlad ludzki, poczynali się błota i chusty a zaścianku nie było ani ducha. Obojętnie zrobił się panu Jakubowi co stracił cały rychtunek ale, szczęściem, kole rojstu pasło się bydło a na kamieniu siedział, słwieńki chudy staruszek z ogromniastym biczyskiem w reku. „Jakiś ci tutejszy...” pomyślał pan Jakub i poczoł wypytywać jak? i co? a stary pokłiwał głową, zaśmiał się i mówił: „jeśli u nas każuć: trzy wierszy z hakiem, to tak i zraj panok, szto hetyj samy hak — plać wierszow mają”. A, widząc co

pan Jakub zmarkocił się kapeczka, — ddał na poclecha co zaścianek już niedaleko, tylko trzeba rojst nawkoto obejść...

Stary mówił prawda bo za rojstem zara pokazał się biały komu domu potym chlew i sadzawka, a w końcu i cały zaścianek. Pan Jakub, doszedszy do płotu, odemknął wroty i miarkował wejść do kwatery ale kilka wychudłych, z najeżono ze złotych pilscio, psów — poczeł tak legularnie dobierać się do tydek i marynarki pana Jakuba co błedny nasz przyrodnik dawał brykać się jak kół i krzyżać wniebogłosy. Na te hałas wyskoczył pan Klemens Czepejko, szlachcie i właścicieli zaścianka a, zjejrawszy co dzieje się, odpedził psy i zaprosił gościa do kwatery. Przyjeźdźcy i wódecze gawęda trwała krótko a pan Czepejko, schowawszy do kieszeni zadatek, taka mowa mówił: „Czy kto kiedy, panie dobrodzieju, słyzał żeby dwory czy zaścianki miastowych gości za pieniądze przyjmowali?! Dawniej, panie dobrodzieju, jak człowiek gościł kogo — to z całej duszy i zadarmo! — a teraz, panie zboże tanie, wydatki duże, pieniądze nie ma — i powstał nowy przemysł: dwory, psiakrew, na hotele płacine obracać!” Pan Czepejko mówił z takim gorczyco co niewiadomo: ci guie wać się ci śmiać się wypadało? a tym czasem słońce chiliło się coraz niżej i pan Jakub, odwitałszy się pięknie z gospodarzem, — deklarował przysłać nasamprzaw swoja familija a pō-



dzieli nas od rozpoczęcia ciągnięcia I-ej klasy 39 L. P. Szczęśliwe losy jeszcze sprzedajemy.

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O. 145461.

Sensacje dnia

Burmistrz Mysłowic wmieszany w aferę

Wojewoda Śląski dr Grażyński wdrożył postępowanie dyscyplinarne przeciwko burmistrzowi m. Mysłowic i posłowi na Sejm Śląski dr Tadeuszowi Karczewskiemu. Przyczyną tego kroku był fakt, iż przeciwko posłowi dr Karczewskiemu toczą się dochodzenia prokuratorskie w związku z głośną aferą nadużyć na Centralnej Targowicy w Mysłowicach, która to sprawa będzie w niedługim czasie przedmiotem procesu przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

W dalszych konsekwencjach marszałek

Sejmu Śląskiego Karol Grzesik otrzymał od posła dr Karczewskiego list, w którym ten ostatni zawiadomiła marszałka o wdrożeniu postępowania dyscyplinarnego i prosi o niekorzystanie w odniesieniu do niego z przepisu art. 42 ust. 2 Konstytucji, który mówi o zawieszeniu postępowania karnego, administracyjnego i dyscyplinarnego, wszczętego przeciw posłowi przed lub po uzyskaniu mandatu — do czasu wygaśnięcia mandatu. W ten sposób poseł Karczewski rezygnuje z przywileju niekarności poselskiej, oddając się do dyspozycji Sądu.

Grzeszolska w obronie zmarłego męża

Pelagia Staciwińska-Grzeszolska wniosła skargę do sądu okręgowego w Katowicach przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu sosnowieckiej „Torpedy” z powodu drukowania w dzienniku powieści „Tal”.

Skarga zarzuca opisywanie w powieści scen z życia prywatnego, rodzinnego i intymnego Staciwińskiej-Grzeszolskiej, pon

ając ją w opinii publicznej i uwłaczając jej godności osobistej i czci zmarłego męża.

Sąd okręgowy w Katowicach przekazał skargę p. Grzeszolskiej sądowi okręgowemu w Sosnowcu.

Terminu sprawy jeszcze nie wyznaczono.

Samobójcy przed sądem

Sąd Grodzki we Lwowie rozpatrywał sprawę szalki złodziejskiej. Z aresztu śledczego odpowiadali 32-letni Włodzimierz Izyszyn i Semen Krywy. Podczas rozprawy sądowej Izyszyn skoczył z ganku drugiego piętra na bruk. Doznał on złamania podstawy czaszki i ogólnego zmasakrowania głowy. W stanie beznadziejnym od-

wieziono go do szpitala.

Drugii oskarżony, Krywy, w czasie rozprawy zaczął domagać się natychmiastowego zwolnienia go z sądu, gdyż żona jego leży w połogu. Nie czekając na decyzję sądu, zaczął biec gwałtownie głową o mur. Stan jego jest również ciężki.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres

dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwrotnie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto”.

